

Czy wybór Tuska pozostanie tylko znakiem?

Czy europejska chadecja będzie w stanie przełamać własne wewnętrzne mechanizmy bezwładu i jednocześnie uwolnić się od dyktatu pozornego sojuszu z szeroko rozumianą lewicą? – pyta Marek A. Cichocki w felietonie, który ukazał się na łamach „Rzeczpospolitej”.

Podziały na prawicę i lewicę we współczesnej Europie znacznie się zdewaluowały w ostatnim czasie, a za sprawą kryzysów – finansowego, migracyjnego czy brexitu – jeszcze bardziej tracą swój dawny sens. Na jakich więc wartościach mają opierać się dzisiaj partie umiarkowanie prawicowe, partie centrum, które zwykle kojarzone są także z pojęciem chadecji, brzmiącym teraz jak z jakiejś odległej, nieistniejącej już epoki, a które to partie wciąż w UE mają jednak widoczną, liczebną przewagę?

Problem z tożsamością tzw. europejskiej chadecji polega na tym, że zwykle pozycjonuje siebie jako odpowiedź i alternatywę dla „europejskiego populizmu”. Jednocześnie chce nadal widzieć siebie jako reprezentanta klasy średniej, rozumnych ludzi sukcesu i bronić status quo. Jak ognia unika skojarzenia z konserwatywną obroną wartości, żeby nie być posądzoną o reaktywność, i trzyma się idei integracji europejskiej, która nadaje jej cechę postępowego ruchu politycznego.

*Europejska chadecja jak ognia
unika skojarzenia z
konserwatywną obroną wartości,
żeby nie być posądzoną o
reaktywność, i trzyma się idei
integracji europejskiej, która
nadaje jej cechę postępowego
ruchu politycznego*

Jednocześnie coraz
liczniejsi
przedstawiciele partii
prawicowych z Europy
Środkowej
i Wschodniej wnoszą
do europejskiej
chadecji swój własny
punkt widzenia i
własne doświadczenia,
związane z
transformacją, a nawet

czasami zimnej wojny, nieznane kompletnie zachodnim politykom, wciąż tkwiącym w schematach dawnego, technokratycznego i cynicznego myślenia. Wybór Donalda Tuska na przewodniczącego Europejskiej Partii Ludowej jest w tym kontekście jakimś znakiem.

Czy pozostanie tylko znakiem? Zamiast budować w UE kordon sanitarny wobec partii sprzeciwu, warto wyciągnąć lekcję z tego, co nazywane jest populizmem, a co wynika często ze społecznej niesprawiedliwości, z braku bezpieczeństwa i zanegowania podstaw wspólnej europejskiej tożsamości. To wymaga wyjścia poza rolę obrońcy europejskiej klasy średniej, która coraz bardziej staje się po prostu fikcją, i skoncentrowania się na obronie tych społecznych i kulturowych wartości, bez których UE zamieni się w pustą skorupę. Ale czy europejska chadecja będzie w stanie przełamać własne wewnętrzne mechanizmy bezwładności i jednocześnie uwolnić się od dyktatu pozornego sojuszu z szeroko rozumianą lewicą (socjalistami, liberałami, zielonymi), który dotąd dawał jej komfort władzy w UE, ale odbierał istotną część jej tożsamości?

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się na łamach dziennika „Rzeczpospolita”